

W perspektywie refleksji Ala Gore'a

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Człowiek gdy już pozbędzie się rozumu,
pozbywa się strażnika, który strzeże przed
najbardziej monstrualnymi niedorzecznościami.*

Jak statek bez steru jest zdany na to, gdzie poniesie go wiatr.

Tomasz Jefferson

Kolejna książka A. Gore'a byłego vice-prezydenta USA i laureata Pokojowej Nagrody Nobla p.t. *Zamach na rozum* jest niezwykle interesującą intelektualnie i inspirującą do refleksji lekturą. To przede wszystkim pochylenie się nad istotą i duchem współczesnych czasów, nad ewolucją i procesami społeczno-ekonomiczno-cywilizacyjnymi drążącymi początkowe dekady XXI wieku.

Nie, nie kulisy sytuacji wewnętrznej w USA (zwłaszcza kontekst decyzyjny i wszechogarniający lobbying w amerykańskiej przestrzeni publicznej) są tu najważniejsze. Chodzi o pewne uniwersalne prawdy i tendencje zakorzenione we współczesnej cywilizacji i drążące dzisiejszą rzeczywistość.

Analizując te zagrożenia związane zwłaszcza z kryzysem demokracji i wartościami najszerzej pojętego, zorganizowanego liberalnie, społeczeństwa dojdź do wniosku, że podstawowymi źródłami tych niebezpieczeństw są coraz szerzej rozwierające się w wyniku komercjalizacji, pogoni za zyskiem, infantylizacji form i jakości przekazu, przeplatania się polityki z *show-businessem* (jak zauważa Jacek Żakowski) "*gigantyczne nożyce telewizyjnego przekazu*" [1]. To rozwarcie dotyczy przede wszystkim dzisiejszej realności ukazywanej (czy wręcz — kreowanej) przez media i jednoczesnego, społecznego poczucia przywoitości zaczerpniętego z wielu dziedzin życia.

Rozum nie jest w cenie, racjonalizm jest w defensywie, spokój i opanowanie są w dzisiejszym życiu *passee*.

Były vice-prezydent USA (za J. Habermasem) przestrzega przed postępującą permanentnie re-feudalizacją sfery publicznej. Feudalizm był systemem gdzie bogactwo i władza spletały się ze sobą nawzajem, a wiedza i racjonalność działania człowieka nie odgrywały żadnej roli. Decydował stan społeczny i bogactwo z tym związane. Ludzie nie mieli dostępu do wiedzy (ale za to mieli dostęp do igrzysk, które urządzał im łaskawy pan lub władca). W efekcie takich stosunków społecznych ludzie czują się bezsilni, za nic nie czują się odpowiedzialni, są przedmiotami — nie podmiotami.

Ale ta tendencja jest jednak ogólnościową, uniwersalną, wszechogarniającą. Przyczyniają się do tego przebiegające w światowej społeczności procesy zarówno w ramach tzw. globalizacji, jak i postępująca stale (niejako wymuszona) koncentracja kapitału oraz mediów.

Reklama, komercja wszystkiego jako pole do zyskowności czy inne działania *pro-businessowe* (pojmowane utylitarnie z punktu widzenia korporacji czy prywatnej przedsiębiorczości pozostających zawsze w opozycji do tego co publiczne, wspólne, społeczne) wypierają z dyskursu publicznego, z przestrzeni medialnej prawdę, obiektywizm, edukacyjną rolę środków masowego przekazu. Nawet tak hołubiony pluralizm (demokratyczna immanentność wolności mediów) powoli karleje. Narracja medialna zbliża się niebezpiecznie do propagandy jedynie słusznej wizji świata, monistycznego sposobu jego opisu, jednowymiarowego obrazu. Dziennikarze w takiej sytuacji stają się rzecznikami tych wątpliwych (bo ulotnych, modnych, falujących bądź zmiennych), wartości; czyli — propagandystami lub lobbystami. A jak inteligent, jako ten niosący kaganek Oświecenia (zwłaszcza w Polsce jest to niesłychanie ważną sprawą ze względu na upośledzenie i „chromość” naszego społeczeństwa w tej płaszczyźnie) może wyrzec się swej błazeńskiej kondycji [2], która polega na krytycyzmie, burzycielstwie pospolitych mitów, pobudzaniu samodzielnego myślenia, racjonalizmie czy realizmie? Widać tak można (bo ten polski inteligent nie potrafi sam sobie dać rady ze sobą, bo sam wierzy w pospolite mity) dlatego bo brak jest dziś miłości do Oświecenia i jego ideałów, bo jest się na kolanach przed nowymi bożkami i autorytetami (a na kolanach nie można być wolnym). I nie może po prostu prostać temu wyzwaniu.

Prof. Benjamin R. Barber w rozmowie z J. Żakowskim wspomina, że zaraz po II wojnie światowej (i w kolejnych latach) w Ameryce i Europie Zachodniej funkcjonowało tysiące konkurujących ze sobą niezależnych gazet i rozgłośni radiowych. I każde medium miało coś oryginalnego, innego niż konkurenci do zaferowania. Obecnie sześć korporacji o mega-swiatowym, zasięgu kontroluje przeszło 60 % światowego rynku medialnego. Na pewno będą się dalej integrowały i łączyły opanowując coraz szersze poacie życia publicznego (czyli przestrzeń wymiany myśli, idei i informacji). W tak uformowanej (i dążącej ku absolutnej homogenizacji) sferze

komunikacji, edukacji oraz polityki są małe szanse na rozwój i krzepnięcie społeczeństwa obywatelskiego. Ba, ono jest w zaniku, karleje, więdnie.

"Co z tego że mamy w księgarniach setki nowych tytułów, skoro coraz trudniej znaleźć takie, które służą czemuś więcej niż łatwa, masowa rozrywka? Co z tego, że mamy dziesiątki gazet, skoro wszystkie opisują te same jednodniowe sensacje? Co z tego, że w TV kablowej mamy dziesiątki stacji, skoro niemal wszystkie puszczaają w kółko te same hollywoodzkie seriale albo takie same programy typu talk-show służące tylko zabijaniu czasu? " [3].

Barber mówił o tym w kontekście sytuacji amerykańskiej pod koniec XX wieku. Jak ma się dziś sprawa prezentowanych tu zagadnień, po przeszło dwóch dekadach funkcjonowania pluralizmu, demokracji i wolności, u nas w Polsce?

Wynikać to może poniekąd z faktu, że *gros* ludzi na rynku szuka tego co najłatwiej sprzedać/kupić i jak można najszybciej na tym zarobić. Problemem jest więc nie to co rynek oferuje społeczeństwu obywatelskiemu, ale czego na nim brakuje (bo jest *pasé*, nie przynosi spodziewanego i szybkiego, dużego dochodu, jest niezgodne z *political corectness* promowanym przez mainstreamowe media itd.). To te zjawiska kształtują właśnie ludzką świadomość i zachowania (poprzez budzenie niezdrowych i niebezpiecznych namiętności, predylekcji do lenistwa umysłowego i zblazowania, prymitywnego merkantylizmu i poddawania się modnym trendom, braku własnego zdania na węzłowe zagadnienia współczesnego świata).

A na dodatek jak ktoś nie czyta, nie poszerza swych horyzontów, nie analizuje i nie próbuje samodzielnych refleksji na temat tego co go otacza i co mu sączą media trudno wymagać od takiej jednostki aktywności, a przede wszystkim krytycyzmu. Od osoby wierzącej, słuchającej (jak np. w Polsce) i uznającej autorytet i słowo biskupie za jedyną prawdę tym bardziej.

Sceptycyzm i dystans poznawczy wiążą się bowiem bezpośrednio z edukacją, wykształceniem, oświatą, o(O)świeceniem.

Spółeczeństwo obywatelskie bez racjonalnej reprezentatywności i działań na zasadzie sprzężenia zwrotnego jest pojęciem martwym. Nie wiadomo więc, i to jest logiczna teza wynikająca z prowadzonych tu rozważań, *"kto ma reprezentować dobro publiczne w rządzącym się prawami Darwina świecie korporacyjnych drapieżników, którzy sprawują kontrolę nad podstawowymi, symbolicznymi elementami składającymi się na kształt naszej cywilizacji"* [4].

Tak więc współcześnie między innymi (pomimo postępów demokracji na całym globie, powszechności swobód obywatelskich, wolności wszelkiego rodzaju i medialnych zakłęb na ten temat) z powodu związków mediów z korporacyjnym kapitałem, a na dodatek dochodzi jawny lobbing rekinów biznesu na rzecz swoich prywatnych interesów, debata publiczna i dostęp jak najszerszych warstw społecznych do uczestnictwa w życiu publicznym kurczą się. Zysk przesłania wszystko, a media przestają być „czwartą władzą” w sensie klasycznie pojmowanej demokracji. M.in. w takiej formie jak chcieli ją widzieć ojcowie założyciele Stanów Zjednoczonych, których A.Gore wielokrotnie przywołuje, krytykując współczesną sytuację w USA pod tym względem. U nas w Polsce jest to także doskonale widoczne i słyszalne.

Procentowy udział obywateli we wszystkich wyborach — i to w różnych krajach Zachodu — dobitnie o tym świadczy. Jest gorzej niż 30, 40 lat temu w tym względzie.

W skali globalnej, uniwersalnej, ponadczasowej przestrzegali przed tymi zjawiskami onegdaj Aldous Huxley [5], Georg Orwell [6], Malcolm Mc. Luhan [7], Neil Postman [8], Christopher Lasch. [9] czy Alvin Toffler [10]. Ostatnia afera z udziałem medialnego imperium R.Murdocha w Wielkiej Brytanii jest tylko jednym z dowodów tej patologii.

A przecież A.Gore — słusznie zresztą — przywołuje myśl T.Jeffersona dotyczącą wyedukowania społeczeństwa, jego zaangażowania w sprawy publiczne i wolności obywatelskich (te wartości są ze sobą niezwykle ściśle skorelowane): *"...Jeśli naród oczekuje, że może być jednocześnie niedouczony i wolny w cywilizowanym kraju, to oczekuje czegoś, co nigdy nie miało miejsca i nigdy się nie zdarzy"* [11]. Jak w tym świetle postrzegać infantyлизację przekazu medialnego, banalizację najpoważniejszych zagadnień oraz sprowadzenie wszystkiego do formy *show*, wodewilu czy burleski, karnawalizację sposobu prezentacji zjawisk czy wydarzeń na światowym (lub krajowym, lokalnym) *orbis terrarum*? Czym jest np. „berlusconizacja” mediów w czołowym kraju-założycielu Unii Europejskiej, państwie o ustalonej renomie cywilizacyjno-kulturowej na Starym Kontynencie i ustabilizowanej (zdawałoby się) demokracji? A „orbanizacja” życia publicznego w innym kraju unijnym — na Węgrzech? I czy te trendy nie zagrażają właśnie edukacyjnej, pro-demokratycznej, oświeceniowej i racjonalnej kulturze politycznej leżącej u źródeł Unii Europejskiej jako takiej? Ba, całej cywilizacji Zachodu.....

F. Douglas (1818-95), były czarny niewolnik, jeden z najbardziej prominentnych przeciwników niewolnictwa w USA i czołowy bojownik abolicjonistyczny opisywał jak to jego właściciel bronił mu nauki czytania i pisanie (była to — i słusznie jak się okazało — najskuteczniejsza broń skierowana przeciwko temu nieludzkiemu systemowi upodlenia człowieka przez człowieka). Kiedy Douglas potajemnie posiadał owe umiejętności nabył jak uważa jednocześnie zdolność racjonalnego myślenia i zrozumiał na czym polegało zło niewolnictwa jako systemu. W swych późniejszych opiniach uzasadniał niewolę czarnych ich analfabetyzmem, brakiem wykształcenia, ignorancją, nie siłą, bogactwem, sprytem i organizacją społeczną białych.

Tu tkwią zasadnicze zagrożenia w spłycaaniu debaty publicznej, jej infantylizacji, karnawalizacji i w ostatecznym efekcie — zidioceniu konsumentów tych produktów (obywatele zmieniają się w konsumentów telewizyjnych *talk show*). Edukacja to bowiem proces permanentny, bez względu na stan demokracji, jej postępy i pogłębianie.

Cytowany wcześniej jeden z ojców-założycieli USA, wybitny oświeceniowy twórca, myśliciel i jurysta, T. Jefferson swego czasu pouczał: "*Kwestionujcie wszystko odważanie, nawet istnienie boga bo jeśli istnieje, pochwali hołd składany rozumowi nie ślepemu strachowi*" [12]. To niemalże to samo co raczył zauważyć 150 lat później polski filozof prof. T. Kotarbiński: "*Trzeba podważać wszystko, co da się podważyć, gdyż tylko w ten sposób można wykryć to, co podważyć się nie da*" [13].

Dziś już wiemy, iż jednak nie wolno w tym pędzie ku negacji i krytyce, dekonstrukcji aktualnych pojęć, wartości czy idei (jako, że są to procesy immanentne debacie publicznej przynależne rozumowi i tradycji oświeceniowej) zapominać o dwóch siostrach rozumu: nauce i prawie. Bez tych elementów krytyka i wszelka dekonstrukcja stają się bezpłodną sztuką dla sztuki.

Edukacyjna rola mediów jest nie do przecenienia. Zwłaszcza w demokracji. Opresja rynku, zysków, komercji, rozrywki jest tak samo niebezpieczna dla człowieka jak uścisk ideologii, religii, jak totalitaryzm jednego tylko modelu kultury. Tylko jej (tej rynkowej opresji) nie widać, ona sączy się z różnych stron i oddziałuje na naszą podświadomość. Społeczeństwo rynkowe to absolutna porażka [14]. W tym kontekście warto przytoczyć sąd wybitnego psychologa amerykańskiego Philipa Zimbardo, który uważa iż zanik społeczeństwa obywatelskiego jest wynikiem takich właśnie stosunków międzyludzkich nastawionych (i propagowanych powszechnie) jedynie na sukces materialny, nie na wszechstronny rozwój. Prowadzi to jego zdaniem po prostu do dehumanizacji.

G. Orwell pisząc słynny *Folwark zwierzęcy* poprzedził go znamienym wstępem, gdzie zaznaczył, iż to wolna Anglia jest też takim właśnie folwarkiem zwierzęcym. Zauważa, że niepopularne idee mogą być zakazywane w demokratycznym oraz wolnym społeczeństwie bez odwoływania się do używania siły i przemocy. A efekt tych działań jest analogiczny jak w systemach totalitarnych. Tak się dzieje gdyż media są w rękach zamożnych ludzi, którzy z tej właśnie racji nie są zainteresowani w rozpowszechnianiu, niewygodnych dla ich ewentualnych korzyści, idei. Drugim powodem takiego stanu rzeczy jest poziom i model edukacji. Ona kształtuje umysł człowieka w taki sposób, aby o pewnych danych, informacjach, poglądach czy koncepcjach w ogóle nie myślał. A jak już je kojarzy, zastanawia się nad nimi to ma mieć od razu konotacje negatywne, poczucie winy bądź odrazy i nienawiści [15].

Z komercjalizacją i korporatyzacją charakteru mediów we współczesnej epoce wiąże się ściśle problem manipulacji opinią publiczną. To zagadnienie jest stare jak świat środków masowego przekazu, choć powszechnie uważano, iż wraz z upadkiem światowego systemu komunistycznego takie praktyki (napiętnowane i skompromitowane) ulegną eliminacji czy wyraźnemu osłabieniu. „Niewidzialna ręka rynku” i konkurencja miały skutecznie chronić społeczeństwa przed tego typu zwyrodnieniami. Były to jednak jak widać pobożne życzenia.

Znakomity amerykański psycholog społeczny i pionier PR-u prof. E. Bernays (*nota bene* — siostrzeniec Z. Freuda) w swych prekursorskich dziełach (zasady tam wyłożone są stosowane dziś na szeroką skalę przez świat *businessu*, rozrywki i mediów) zalecał rozmyślną manipulację podświadomością, uczuciami, impulsami czy namiętnościami odbiorców. Trzeba — jego zdaniem (aby osiągnąć sukces) — zmienić kulturę potrzeby w kulturę pożądania. Ludzi należy wytresować tak, żeby łaknęli, pożądali, pragnęli rzeczy nowych, nawet zanim te stare zostaną już definitywnie skomunikowane. Pożądanie musi pozostawić w cieniu ludzkie, racjonalnie uzasadnione, potrzeby.

To jest ponowoczesna forma idolatrii, to kult nowości oraz ciągłego jej posiadania, to fetyszyzm zakupizmu. W tej pogoni, w realizacji pospolitych rządów, gubi się świadomy, realistycznie patrzący na rzeczywistość i tak działający, obywatel. Dlatego też irracjonalizm, gusta, Ciemnogród, ignorancja, obskurantyzm, filisterstwo itd. mają się tak dobrze i poszerzają swoją społeczną bazę.

Te trendy mają przecież napędzać zyski i pozorną koniunkturę gospodarczą — racjonalna, opanowana, samodzielnie myśląca osoba ludzka nie jest w tym *entourage'u* mile widziana. Prof. J.K.Gailbraith, znakomity ekonomista amerykański, zwolennik keynsizmu, doradca kilku prezydentów USA i rządów kanadyjskich konkludował w tej materii, iż masowa reklama elektroniczna komplikuje znakomicie, deniweluje, a nawet w fenomenalny sposób zaburza rolę smithowskiej „niewidzialnej ręki rynku”.

J.Saramago, portugalski noblista z literatury (1998), intelektualista w swych książkach podkreślał wielokrotnie, iż władza ekonomiczna zajmuje dziś coraz bardziej miejsce demokratycznie legitymizowanej oraz wybieranej władzy politycznej. To jest też egzemplifikacja procesu absolutnej komercjalizacji kolejnych przestrzeni współczesnej rzeczywistości — zwłaszcza sfery masowej komunikacji.

"Telefonujesz, żeby poprosić o jakąś informację, i słyszysz muzykę, a potem glos z automatu. Jeszcze nie uzyskałeś żadnej informacji, ale już, od pierwszej sekundy, musisz płacić za połączenie. I nikt nie protestuje. Żyjemy w świecie, w którym wyzysk osiągnął mefistofeliczną, diabelską doskonałość" [16]. J.Saramago wyraża tym samym puentę, iż im bardziej wszystko wkoło się komercjalizuje, zamienia w maszynkę do robienia pieniędzy, sprowadzone zostaje do banału tym odbiorcy-konsumenci mniej rozumieją. Stają się pochłaniaczami plastikowej, pustej i nierzeczywistej acz kolorowej papki serwowanej im z różnych stron przez media.

Czyżby pozostawała nam tylko wolność kupowania? A jeśli ktoś w tym wyścigu nie uczestniczy, bo nie może, no nie chce, bo go nie stać finansowo (tak samo jest kiedy nie zaprasza się do mainstreamowych mediów ludzi wyłamujących się z *political correctness*) to go praktycznie nie ma, nie istnieje?

Wiemy doskonale z psychoanalizy, że " ... najlepszą metodą na uchwycenie istoty danej epoki jest zwrócenie uwagi nie na jej wyraźne społeczne albo ekonomiczne cechy konstrukcyjne, lecz na >przepędzone duchy< które wciąż w niej starszą" [17]. I nadal oddziałują na współczesną rzeczywistość w jakimś stopniu ją kształtując. Fundamentalizmy różnej maści, opresja środowiskowa, fanatyzm, ksenofobia, rasizm, nienawiść do „Innego” czają się tuż na zapleczu, za rogiem, naszej świadomości. Zwycięski pochod demokracji, wolności, swobód i pluralizmu, ich promocja i powszechność w ostatnich dekadach nie gwarantują ostatecznej śmierci wymienionych patologii, zagrożeń, zwyrodnień. Tylko permanentna edukacja, ciągle poszerzana wiedza, czytanie mogą zagrozić im powrót do panowania we współczesnym świecie.

Bariera wykształcenia, świadomego decydowania o sobie, zrozumienie świata i ludzkich zachowań jest jednak po opisywanej indoktrynacji i tresurze nie do przekroczenia — istny Rubikon. To może się udać tylko nielicznym jednostkom. Jak Cesarowi..... Ale czy wtedy można mówić o kompletnym, świadomym, cywilizowanym na miarę nowego stulecia otwartym społeczeństwie obywatelskim?

Antidotum na te niebezpieczne, szkodliwe, toksyczne dla idei tego społeczeństwa procesy mogą być tzw. media obywatelskie, Internet (tu przede wszystkim komunikatory społecznościowe w rodzaju Facebooka, Twittera etc.) także może stanowić jakąś alternatywę dla korporacyjnych, jednorodnych i nastawionych jedynie na sensację, rozrywkę i reklamę mediów podstawowego mainstreamu. A.Gore podaje przykład Currant TV, formy obywatelskiego medium gdzie odbiorcy bezpośrednio wpływają na charakter i profil programu. To jak z Internetem - komunikacja medialna schodzi na poziom bezpośredniego, interpersonalnego kontaktu.

A.Gore powołuje się również na doświadczenia tzw. psychologii przywiązania — Johna Bowlby'ego i Mary Ainsworth , brytyjskich psychologów badających osobowościowy rozwój niemowląt — używając efektów prac tych uczonych jako metafory w przedmiocie rozwiązywania omawianych tu zagadnień.

Ale te — poniekąd słuszne uwagi — nic nie znaczą bez wyedukowanego odbiorcy, krytycznego, samodzielnie myślącego, zdystansowanego do mód i trendów będących aktualnie na tzw. *topie*. Gdy wszyscy sterują w jednym kierunku, płynąc z jednym prądem, chwając na dodatek absolutnie ów azymut winno to być już poczytywane za co najmniej podejrzane. I traktowane z dystansem. I koło się zamyka.

Konkluzja jest taka — takie elity jaki lud. Pewnych ograniczeń świadomości się nie da przeskoczyć. Dlatego tylko długofalowo zaplanowana edukacja, bez jakichkolwiek pobocznych konotacji może cokolwiek (ale w perspektywie dekad) zmienić w tej materii w polskim społeczeństwie. I dotyczy to sytuacji nie tylko nad Wisłą, Odrą i Bugiem.

Przypisy:

- [1] J.Żakowski, *Koniec*, Warszawa 2006, s.7
- [2] Parafraza stwierdzenia A.Michnika z wprowadzenia do dyskusji podczas sympozjum (rok 1988, Konferencja Episkopatu ds. Dialogu z Niewierzącymi) pt. "Kłopot i błazen", [w]: *Ku jedności świata*, Kraków 2006, s. 391
- [3] Rozmowa J.Żakowskiego z prof.B.R.Barberem, "W mackach McŚwiata:", [w]: *Gazeta Wyborcza* z dn.dn. 14-15.03.1998
- [4] B.R.Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 1997, s. 109
- [5] A.Huxley, *Nowy wspaniały świat*
- [6] G.Orwell, *Rok 1984-ty*
- [7] M.McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka oraz Galaktyka Gutenberga*
- [8] N.Postman, *Zabawić się na śmierć oraz Technopol. Triumf techniki nad kulturą*
- [9] Ch.Lasch, *Bunt elit*
- [10] A.Toffler, *Trzecia fala*
- [11] A.Gore, *Zamach na rozum*, Katowice 2008,s. 249
- [12] [za]: A.Gore, *Zamach na rozum*, Katowice 2008,s. 49
- [13] T.Kotarbiński, *Życie zacnie*, Warszawa 1989, s. 169
- [14] Rozmowa A.Domosławskiego z B.R.Barberem, [w]: *Ameryka zbuntowana*, Warszawa 2007, ss. 97-130
- [15] Rozmowa A.Domosławskiego z E.Fonerem, [w]: *Ameryka zbuntowana*, Warszawa 2007, ss. 30-31
- [16] A.Domosławski, "Pepe mówi jak papież" [w]: *Gazeta Wyborcza* z dn. dn. 2-3.03.2002
- [17] S.Sierakowski, wstęp do książki [w]: S.Żizka, *Rewolucja u bram*, Kraków 2007, s.5

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-07-2011)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2053>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl